№ 81. Warszawa, Wtorek 7 (19) Września 1876 r. Rok I.

WARUNKI PRENUMERATY.
w Warszawie:
Rocznie rs. 4. półrocznie rs. 2, kwartalnie rs. 1, miesięcznie kop. 35.
Za odnoszenie do domu, dopłaca się kopiejek 5 miesięcznie.

ANTRAKT

GAZETA TEATRALNA

WARUNKI PRENUMERATY.
na Prowincji:
Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 kop. 50.
Numer pojedynczy kop. 5.

wychodzi codziennie, nie wyłączając Niedziel i Świąt.

BIURO REDAKCJI, oraz KANTOR GŁÓWNY i EKSPEDYCJA ulica Krakowskie-Przedmieście Nr. 415 (15) w Pałacu, Hr. St. Potockiego.

CENA OGŁOSZEŃ w SAMYM ANTRAKCIE.
Jeden wiersz, petitem, lub jego miejsce, na jeden raz kop. 10, na 3 razy kop. 20, na 6 razy kop. 30.
Cena ogłoszeń w DODATKU o połowę mniejsza.

Reklamy przyjmują się po kop. 15 od wiersza.

Dziś św. Konstancyi i Januaryusza.
Jutro św. Eustachiusza Męczennika.

× „Goniec Urzędowy“ zamieszcza Ukaz Najwyższy, o zwinięciu w d. 1 (13) b. m. Kancelarji Cesarskiej do spraw Królestwa Polskiego, powstałej z byłego Sekretarjatu Stanu Królestwa Polskiego.

× Na scenie teatrzyku w Eldorado, przedstawiono wczoraj komedję jednoaktową pana Grandjean, w przekładzie p. Teodora Hertza, p. t. „Ludwik XIV“ a prócz tego p. Felice Napoli, atleta, produkował się ze swą olbrzymią siłą.

W sztuce wczorajszej wykryliśmy dwie mistyfikacje—nie jest ona bowiem komedją, lecz krotochwilą, i „słoneczny“ król Francji nie przyjmuje w niej najmniejszego udziału. Treść sztuki możemy skreślić w kilku wyrazach.

Marja (Sochaczewska) żona profesora naturalisty, sprasza w rocznicę swego ślubu gości na obiadek, z tem zastrzeżeniem, aby ich ilość nie przechodziła liczby apostolskiej gdyż jest przekonaną najmocniej, że „trzynastka“ sprowadza nieszczęście. Tymczasem traf przywodzi przed samą obiadową godziną stryjaszka, któremu chce się jeść siarczyście, i—siostrzenica zakłopotaną jest srodze tym trzynastym biesiadnikiem. — Marja jednak, wynajduje sposób pogodzenia prawa gościnności ze swoim przesądem, a mianowicie skłania stryjaszka do spożycia obiadu w oddzielnym pokoju. Wszelako pan profesor, jednocześnie wpadł na pomysł zaproszenia czternastego biesiadnika, co cały ów dowcipny manewr żony rujnuje.

Marja chcąc uniknąć prześladującej ją trzynastki—namawia stryjaszka aby wspólnie w kółku rodzinnem zjadł obiad—cóż z tego—gdy mąż znowu bez jej wiedzy, umyślną wszczął zwadę z zaproszonym przez siebie gościem, aby go się pozbyć, czego też chwalebnie dokonał. Tu już cierpliwość Marji, narażoną jest na ciężką próbę, wychodzi jednak zwycięzko z walki i z rezygnacją przyjmuje trzynastkę. Na szczęście, pan profesor spostrzega przez okno ulubionego swego ucznia, Ludwika, przywołuje go i tak to „Ludwik XIV“ przyjmując obiadek, rozczula serca wszystkich.

Jest to więc bluetka, dość żwawa, dość zręczna, i bezpretensjonalna, sklejona przez p. Grandjeau, przy czarnej kawie i cygarku hawańskiem. Artyści grali ją bardzo starannie.

Przejdziemy teraz do ocenienia produkującego się wczoraj nowożytnego Samsona. — P. Felice Napoli, złożył istotnie tak świetne świadectwa kolosalnej siły, że zaćmił wszystkich Milonów, Anteuszów i Herkulesów starożytnych—a także i nowożytnych Rappów. Piersi bawole, ręka żylasta, niedźwiedzia, noga ze śpiżu, ruch szlachetny, pozy estetyczne, rozwój ciała okazały—oto są przymioty tego istotnie niepospolitego atlety.

Afisz powiedział za mało o sile tego olbrzyma—gdyż przechodzi ona wszelkie wyobrażenie.

Pan Felice Napoli, gruby pręt żelazny „calowej średnicy“ (!) po dziesięciu uderzeniach o swoją rękę, zgina w pałąk—i tym samym sposobem prostuje go znowu. Atleta wczorajszy wprowadzał widzów w podziw—zawiesić się nogą w górze o sznurową pętlicę i dźwignąć jak piórko siedm kół wielkich, żelaznych, było to dla niego fraszką. Niedość na tem, p. Napoli wisząc uczepiony stopami w położeniu pionowem, jak najpowolniej wyprostowywa swe ciało w horyzontalnym kierunku, nawet wtedy, gdy utrzymuje szynę żelazną dwa centnary ważącą. Podnieść dwa tysiące funtów, byłoby bagatelką dla tego Tytana!

—

× Czy byłeś wczoraj w teatrze Wielkim?
— Nie byłem—alboż co?
— Ba! Chciałem żeby mi kto objaśnił dla czego tam okadzono tak mocno salę i korytarze, przed rozpoczęciem widowiska?
— A co tam grano wczoraj?
— „Pericholę“.
— No! To rzecz naturalna. Przecież naszą operettę, już zdawna czuć trupem...

—

× Onegdaj, 14-letni chłopiec K., przeskakując z belki na belkę nowo-budującego się domu, przy ulicy X, spadł z wysokości drugiego piętra do piwnicy, potłukł sobie mocno głowę i złamał rękę. Co jednak zadziwia w tak młodym chłopczyku, to panowanie jego nad bólem fizycznym. Obawiając się bowiem kary, nieopatrzony przez felczera a tylko obmyty przez sąsiadów, przyszedł najspokojniej do domu, nie mówiąc ani słowa i nie jęcząc wcale. Dopiero ślady krwi na ubraniu, zwróciły uwagę rodzeństwa i chłopiec natychmiast otrzymał pomoc lekarską. Czyż to nie nowy Mucyusz Scevola, w swoim rodzaju?

—

× Kuratorowi okręgu naukowego Warszawskiego, złożono rsr. 300 i brylantowy

FELJETON ANTRAKTU.

Kurjer Codzienny w sobotnim numerze wspomniał o restauracji Grassowa, która była wielce popularną w naszem mieście, przed pięćdziesięciu laty. Wypada nam dopełnić tę wzmiankę monograficzną. Zakład Grassowa mieścił się na Trębackiej ulicy—klientelę miał wielce liczną, gdyż gospodarz znał swój proceder przedziwnie, umiał przyciągnąć (wówczas nie mówiło się jeszcze „naciągnąć“ bo rzadko kiedy kogo naciągano) gości do swej restauracji.

U Grassowa, oprócz muzyki i czytelni, pieczeni i piwa wyśmienitego, można było spożyć wcale dobre a tanie śniadanko. Porcja mięsa kosztowała tu 10 kopiejek—za olbrzymią glonkę chleba ze świeżem masłem, płacono 5 kopiejek — za kieliszek wódki 2 kopiejki — za butelkę piwa 5 kop.—a 1 i pół kop. za dość sporą kromkę krakowskiego sera. Młodzież też gromadziła się tu tłumnie dla posiłku, którego dostarczała ładna dziewczyna Joasia. Toż wówczas można było żyć przyzwoicie i nie rujnować się długami—dobre to były czasy, a wielu jeszcze z nas je pamięta.

Zakład Grassowa uprzyjemniał czas gościom przeróżnemi rozrywkami. Na jednym stoliku grano w arcaby, na drugim w domino, na trzecim w szachy—a dalej rozgrywała się partja polska na bilardzie. Tu konsumowano zrazy z kopiastym talerzem kartofli lub kapusty, tam popijano piwko, którego już nazwy nie pamiętamy, a tylko smak przedziwny. Od rana do wieczora, zakład Grassowa pełen był gości kurzących turka i przysłuchujących się facecjom Alojzego Żółkowskiego, ojca znanego dobrze artysty dramatycznego. Autor Momusa słynny z dowcipu i figielków, które codziennie tysiące ust powtarzało, przychodził do Grassowa zawsze po południu—zasiadał w dobrze sobie znanem kółku i paląc fajeczkę, opowiadanemi dykteryjkami i humorem, wywoływał wybuchy homerycznego śmiechu. A znowu przy stolikach szachowych, genialną grą zachwycał widzów Hoffman—król owoczesnych szachistów. Nic też dziwnego, że u Grassowa było pełno gości, a między niemi napotkać można było wiele figur, znanych w dziennikarstwie, literaturze i sztuce.

Dziś niema już zakładów tego rodzaju, cieszących się podobną wziętością. Na Podwalu przed dwudziestu laty, istniała kawiarnia „Zuzi“ gdzie gromadziło się wiele osób na dobrą kawę i szachy. Znamy też jedną kawiarnię, do której dość osób uczęszcza, a dawniej pomnażali ich liczbę szachiści, których gospodarz utracił, gdyż nie pozwalał w niedzielę i święta grać w szachy. Pobożna intencja właściciela tego zakładu, aby gra nie odrywała ludzi od modlitwy, wpłynęła zapewne na to jego rozporządzenie, które służba przestrzegała jak najściślej i dziś jeszcze przestrzega. Dla czego jednak w tejże kawiarni, w niedzielę i święta bilard nie próżnuje? Na to pytanie, pobożny właściciel zakładu woli zapewne nie odpowiedzieć—znać cała jego żarliwość religijna, rozbija się w chwili, gdy chodzi o zysk pewny jaki mu sukno bilardowe przynosi. Za czasów Grassowa nie sprzątano gościom z przed nosa szachów w dnie świąteczne, a pomimo to, ludzie nie zapominali o obowiązkach religijnych...

pierścień. Bezimienny ofiarodawca przeznaczył rsr. 300, temu z utrzymujących pensje lub stancje dla uczniów, kto udowodni najstaranniejszą troskliwość w wychowaniu powierzonych mu dzieci. Pierścień zaś ma być doręczonym uczniowi, odznaczającemu się moralnością i pilnością w naukach. W przyznaniu tych nagród decydować będzie wyznaczona do tego komisja. (*Dz. W.*)

—

× Wczoraj w Starem Mieście, byliśmy świadkami następującej sceny. Przez rynek przechodził jakiś człek stary, brudny, odarty i naraz oskoczyli go żydki, obsypując kułakami. Nie mogąc się tej zgrai obronić, staruszek zaczął wołać: „Ratujcie ludzie, nie dajcie mnie zatłuc tym łotrom żydom“.

Na krzyk zbiegła się gromadka, co widząc żydziaki, porzucili nieszczęśliwego staruszka i przecisnęli się przez tłum, a tymczasem stary opowiadał ciekawym całe zajście.

Po upływie kilku minut nowy powstał lament, lecz już w posród kółka, jakie utworzyli ludzie przypatrujący się tej awanturze. Temu zginęła gdzieś portmonetka—tamtemu chustka ulotniła się z kieszeni—ów rozpaczał po stracie zegarka—słowem jeremiadom nie było końca. Korzystając z tego, stary człeczyna znikł za żydkami—pokazało się, że porozumiał się on z niemi aby zwabić tłum i oporządzić kieszenie.

Codziennie rzezimieszkowie biorą na kawał poczciwych warszawiaków, którzy smutno pomyśleć—łapią się na lep jak muchy.

—

× W ubiegły Piątek, przybyła do Warszawy pani Fryderyka Jakowicka, z Kalisza, gdzie dawała w przejeździe z za granicy koncert przeznaczając dochód z niego otrzymany na cele dobroczynne.

—

× Doszła nas wiadomość, iż w tych czasach, były właściciel dóbr Siemienia, w powiecie Radzyńskim, p. Ferdynand Rudnicki, nabył dobra Neple z przyległościami, w gubernii Siedleckiej, odznaczające się czarującem położeniem, przy zbiegu dwóch rzek, Buga i Krzny. Przy ogrodzie dworskim znajduje się przepyszna oranżerja i kameljarnia. Do miejscowości tej przywiązana jest jeszcze i historyczna pamiątka, albowiem według tradycji miejscowej, w roku 1819, w tym podlaskim Ojcowie, przebywać raczył Cesarz Aleksander I.

⊙ W tearze „Fenice“ mają wznowić „Hamleta“ operę Ambrożego Thomas'a—Partję tytułową śpiewać będzie słynny baryton Devryod.—

Opera Włoska rozpoczęła sezon zimowy w Paryżu, odśpiewaniem nowej partycji młodego i wielce utalentowanego muzyka, pana Viktoryna Joncieres noszącej, tytuł „Dymitr.“

Rolę Marji Mniszchówny odśpiewała znakomicie rosjanka księżna Engałyczew — występująca na deskach scenicznych pod przybranem nazwiskiem Speranza Engali.

—

⊙ Prowensalczyk rozpowiadał Włochowi o dziwach swej ojczyzny, w ten sens:

— Tulon jest miastem okazałem, może jest nim Medjolan—ale Tulon, to nie Medjolan i owóż rzecz—a zaraz ci to wyłuszczę. Wiedzże o tem, że u nas w zamku Lamaigne, gdy krzykniesz, to echo powtórzy najwyraźniej trzydzieści sylab, po sobie z kolei wygłoszonych.

— To jeszcze nic tak osobliwego odparł Włoch—u nas w teatrze Medjolańskim, gdy grają wieczorem „Hugonotów“, to nazajutrz w czasie przedstawienia „Roberta Djabła“, słychać ich jeszcze. Jednocześnie więc możesz się zachwycać muzyką obu oper.

—

⊙ Według statystyki, Napoleon w ciągu dwudziestoletnich swych rządów, wygubił trzy miljony francuzów i sześć miljonów nieprzyjaciół Francji. W ciągu ośmdziesięciu lat, wojna kosztowała Europę 12,500,000 ludzi, i 60,710,000,000 franków—to jest w rezultacie górę złota — górę trupów—i morze krwi.

—

⊙ Przy ulicy Javet w Paryżu, mieszkała pani B. przed pół rokiem jeszcze żona zamożnego obywatela—a obecnie utrzymująca się z wyrobu kwiatów. Słomiana ta wdówka, mieściła się w jednej izdebce pod strychem, z pięcioletnią córeczką, prześlicznem dzieckiem. Separowana z mężem, którego poślubiła z miłości, znosiła swój zawód mężnie —zapełniała życie pracą. Ale niestety, biednej kobiecie nie starczyło dłużej siły—kochała niewdzięcznika, a duma nie dozwalała jej podać mu rękę do zgody. Otóż pani B. powzięła rozpaczliwe postanowienie—zamierzyła zginąć jck Sardanapal. Urządziła stos z mebelków pokojowych, zapaliła je słomą, a sama stanęła w pośrodku buchających płomieni. Dziewczyka jej nie pojmująca niebezpieczeństwa matki i własnego, śmiała się klaskając z radości rączkami i zachwycając się tą illuminacją.

Scena ta, doprowadziłaby niewątpliwie do tragicznego epilogu, gdyby nie interwencja sąsiadów, którzy spostrzegłszy ogień, wybawili z płomieni nieszczęśliwą wraz z jej dziecięciem. Podobno małżonek pani B. dowiedziawszy się o tem jej szaleństwie, powrócił jej całe swe dawne przywiązanie.

—

⊙ Amadeusz Achard — napisał nową powieść p. t. „Le roi de Coeur“.

—

⊙ *Fromont Jenne et Risler ainé* — prześliczna powieść p. Alfonsa Daudet, przerobioną została przez p. Belot dla sceny. i wkrótce przedstawioną zostanie w teatrze komedji francuzkiej, przez pierwszorzędne siły tamtejszego personelu. Powieść ta ma się ukazać w przekładzie polskim, na początku p. roku w czasopiśmie „Kłosy“.

—

⊙ Śluby małżeńskie w Algeryi, odbywają się w sposób dość oryginalny. Głównym warunkiem uzyskania błogosławieństwa Kaida, jest złożenie mu świadectwa dojrzałości.

Jeżeli stają przed nim narzeczeni, których o małoletność posądzić nie można, obrządek kończy się wkrótce. Co innego przecież zachodzi, gdy w umyśle Kaida rodzi się pod tym względem wątpliwość. W tym razie, dla zadość uczynienia swym skrupułom, składa on nitkę podwójnie i wymierza szyję pana młodego, a po dokonanym wymiarze, zaciąga węzełek, który wtyka w zęby narzeczonemu i probuje, czy koło wytworzone przez nitkę, z łatwością przechodzi przez głowę przyszłego małżonka. Jeżeli głowa jego jest za duża, a tem samem stawia opór, jest to pierwszą wskazówką niedojrzałości, o której przecież ostatecznie orzeka dopiero druga próba.

Odbywa ją Kaid w ten sposób:

Opiera palec o koniec nosa przyszłego małżonka i rozpatruje, czy chrząstki nozdrzowe tworzące tę kończynę są rozdzielone. Jeżeli między niemi istnieje przedział, powątpiewanie jego znika. Po dokonaniu dopiero takiej inspekcji na panu młodym i pannie, Kaid zezwala na ich związek małżeński.

—

⊙ Obecnie we wszystkich zakładach naukowych w Berlinie, urządzane są sale gimnastyki, tak przy szkołach męzkich jak i żeńskich. W jesieni mają być otwarte dwie sale w rodzaju Turnhalle. Dotychczasowe urządzenie szkół, wymagało koniecznie tej reformy. — Sześciogodzinne, prawie codzienne siedzenie na ławkach gniotących piersi—pozbawienie dzieci ruchu, tyle im potrzebnego dla zdrowia i wzmocnienia sił—wszystko to przedstawiało system rutyniczny w najwyższym stopniu wadliwy. Gimnastyka zaradzi temu — nie potrzebujemy tu dowodzić, jak błogie wpływy wywiera ona na organizm młodzieży.

—

⊙ W Chaton, młoda dziewczyna strzeliła z rewolweru do jednego z urzędników stacyjnych kolei żelaznej, i kulą przeszyła mu piersi. Stan zdrowia ranionego młodzieńca jest niepokojącym, chociaż lekarze nie tracą jeszcze nadziei. Podobno zawiedziona miłość, popchnęła dziewczę do tego występku.

—

⊙ Repertoar teatru francuskiego pomnożą niedługo cztery nowe komedje, a mianowicie „Paturel“ sztuka napisana przez Melhac'a—„Świat przewrócony“ utwór Henryka Bornier'a — „Salon posłuchalny“, obraz sceniczny Eduard'a, i „Moja córka i moje mienie“ komedja Legouve'go. Wszystkie te sztuki, mają być w tym jeszcze roku wystawione na scenie.

—

⊙ Straszliwa trąba powietrzna w dniu 6 b. m. zniszczyła kilka miasteczek i wiosek francuskich. Wytworzona z wichrzycy dwóch wiatrów: północno-zachodniego z południowo - zachodnim, spadła najpierw na Croire-le-Brenil, gdzie wywróciła młyn i zraniła kilku ludzi. Następnie dosięgła Villamblain—tu zwaliła dziesięć domów, pod gruzami których znalazł śmierć siedmdziesięcioletni starzec. Dalej huragan rzucił się na Tournoisis, gdzie zburzył 25 domów, i porwawszy przechodzącego dwudziestoośmioletniego człowieka, cisnął nim jak piłką i zmiażdżył na murze rozwalonego domostwa. Wreszcie trąba przy huku piorunów, spadła na Coinces (Loiret)—małe miasteczko liczące 46 domów, z których tylko dwa ocalały—resztę trąba zmieniła w ruinę.

Wściekły huragan zmiatał wszystko po drodze—a siła jego była tak kolosalną, że porywała ludzi i wyrzucała ich w powietrze, do wysokości dziesięciu stóp! Szkody są ogromne—miasteczko Coinces prawie do szczętu zniszczone.

TEATR WIELKI

Dziś we Wtorek dnia 7 (19) Września 1876 roku.

NIEMA Z PORTICI

Opera w 5-ciu aktach z muzyką Aubera, libretto pp. Delavigne i Scribe, tłómaczenie Minasowicza.

Masaniello, rybak Neapolitański	— Pan *Cieślewski.*	Lorenzo, powiernik Alfonsa	—	Pan *Ulbrich.*
Fenella, jego siostra (niema)	— Pani *Eifler.*	Selva, dowódca straży	—	Pan *Suszyński.*
Alfons, syn hrabiego d'Arcos	— Pan *Kwieciński.*	Poufała Elviry	— —	Panna *Rybicka.*
Elvira, narzeczona Alfonsa	— Pani *Dowiakowska.*	Damy—Panowie—Wojsko—Rybacy—		
Pietro } towarzysze Ma-	— Pan *Wasilewski.*	Mieszkańcy Neapolu.		
Borella } saniella.	— Pan *Siwicki.*	Rzecz dzieje się na przemian w Neapolu i Portici.		

TAŃCE, układu H. Meunier. W akcie 1-szym 1. PAS DE DEUX. PP. Piotrowska, Kryger i Corps de ballet. 2. BOLLERO. PP. Rycerkiewicz, Kluger, Popiel, Adler, Orczyńska, Tyszczynko. PP. Royer, Objezierski, Ossowski, Zuberbier. W akcie 3-cim: TARANTELLA. PP. Rycerkiewicz, Kluger, Popiel, Adler. PP. Royer, Objezierski, Ossowski, Zuberbier i Corps de ballet.

TEATR LETNI

Helena de la Seiglière

Komedja w 4-ch aktach, Juljusza Sandeau.

Margrabia de la Seigliére	— — Pan Żółkowski.	Bernard Stamply	— — —	Pan Prażmowski.
Helena de la Seigliére	— — — Panna Deryng.	Destournelles, adwokat z Poitiers	—	Pan Królikowski.
Baronowa de Raubert	— — — Pani Niewiarowska.	Lokaj Margrabiego	— — —	Pan Dąbrowski.
Raul de Raubert, jej syn	— — Pan Wolski.	Rzecz dzieje się w okolicach Poitiers w zamku Margrabiego.		

OGŁOSZENIA.

W HANDLU WIN, DELIKATESÓW I TOWARÓW KOLONJALNYCH

Ant. Stępkowskiego

przy ulicy Wierzbowej.

Oprócz ogromnego zapasu wszelkich gatunków Win: **Węgierskich, Francuskich** (czerwonych i białych), oraz **Hiszpańskich i Greckich** (starych i świeższych, już odleżałych); oprócz **Oryginalnych Likierów** francuskich i holenderskich, starych nalewek i wódek angielskich, irlandzkich i Petersburskiej (oczyszczennoj) a także **Starki** Litewskiej 60-letniej, i tak zwanego **Balsamu** z Rygi—czarnego i żółtego,—znajdują się, ciągle świeże, sprowadzane z pierwszej ręki i w najlepszym gatunku, wszelkie **Towary Kolonjalne**, jak: **herbata, cukier, kawa, bakalje**, cytryny i t. d. Oraz wyborne **Séry** zagraniczne, a także i **Śmietankowy** krajowego wyrobu, pod nazwą **Gavrino, Double créme**, lecz nierównie tańszy.

Wszelkie Wina sprzedają się w **butelkach znacznie większych** niż zwykłe.

DO HANDLU WIN i DELIKATESÓW

A. Stępkowskiego

nadszedł ogromny transport

Cygar Hawańskich

odleżałych w wielkim wyborze i najlepszym gatunku.

W tych dniach nadszedł transport Cygar, oczekiwanych do składu Win i Delikatesów A. BOCQUET w gmachu Teatralnym.

Swieże

OSTRYGI HOLSZTYŃSKIE

nadchodzą co dzień

Do Handlu Win i Delikatesów

A. BOCQUETA.

Simon i Stecki

dawniej

J. L. FLATAU

Główny Skład Win i Delikatesów

Krakowskie Przedmieście N. 36 wprost Saskiego Placu

Egzystuje od 1825 roku, czyli od lat 50.

Filia tego Składu przy ulicy Nowy-Świat Nr. 13.

WIELKA FABRYKA

powozów i zaprzęgów, siodeł i t. d.

W. ROMANOWSKI

(dawniej Hesse)

przy ulicy Królewskiej, obok zabudowania przy kościele Ewangelickim Nr 19.

Wyrabia na zamówienia i posiada gotowe **Karety, Kocze, Amerykanki, Bryczki** do polowania, słowem wszelkie powozy, **doświadczonej już trwałości, wyrabiane wedlug najświeższych modeli**, umyślnie sprowadzonych z Wiednia, Paryża i Londynu. Obstalunki przesyła na prowincję i do Cesarstwa.

CZEKOLADA

BALLET

w tych dniach nadeszła świeża do składu

Aleksander Bocquet

W Gmachu Teatralnym.

Wierzbowa Nr. 638 i Krakowskie-Przedmieście Nr. 450,

pierwsze piętro.

Maszyny do szycia, wszelkich systemów, tak **oryginalne amerykańskie**, jak również **angielskie i niemieckie** z pierwszorzędnych fabryk, sprzedaje pod **dwu letnią** gwarancją.

najtaniej

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA,

D. GROSSMANA

Wierzbowa Nr. 638 i Krakowskie-Przedmieście Nr. 450.

pierwsze piętro

naprzeciw

Kościoła Ś-tej ANNY.

HANDEL WIN i DELIKATESÓW

na Krakowskiem Przedmieściu

W. RUDNICKIEGO

obok pałacu Namiestnikowskiego Nr 42.

Posiada wielkie zapasy Win Węgierskich, Francuzkich, Reńskich i Hiszpańskich, w najlepszym gatunku. Wydaje codzień wytworne i smaczne śniadania i kolacje. Handel ten, dla użytku publiczności otwartym jest przez noc całą.

Kraniki do wody mineralnej.

Skład

materjałów piśmiennych, rysunkowyhc i towarów galanteryjnych.

Władysława Bednawskiego przy ulicy Miodowej Nr 497b. Otrzymał nowy transport.

Kraniki do kumysu.

- Albumów i Ramek do fotografji.
- Necessairów damskich i męzkich podróżnych.
- Pasków do wiązania rzeczy (porte manteur).
- Worków podróżnych (Saque voyage).
- Portefeuille, Bivoirów i pugilaresów.
- Portemonetek, Porte Cigares i porte cigarettes.
- Nowych zupełnie pasków damskich i Margeretek.
- Wachlarzy gustownych i Agrafek do wachlarzy.
- Lasek w wielkim wyborze, parasoli i parasolek.
- Spinek do koszul i mankietów.
- Perfum francuzkich i angielskich, oraz najmodniejszego obecnie papieru listowego Cannele i Ecossaris, na którym wybijają się monogramy i herby kolorem.
- Bilety wizytowe litografowane, i drukowane à la minute.

Kraniki do wina szampańskiego

---

6. Ulica Czysta 6.

(Wprost Saskiego placu)

Antoni Włodkowski

Nowo otworzony Skład

dywanów, firanek i wszelkich materji meblowych, oraz wyłączny Skład materji jedwabnych czarnych, z fabryki C. J. Bonnet i materjałów wełnianych czarnych i popielatych.

Na obecną letnią porę

WINO CZERWONE

OFNER

lekkie, smaczne, po 50 kop. butelka. Deserowe Sycylijskie **Amarena di Siracusa**,—odznaczające się szczególnie delikatnym smakiem. Jak również tytułem próby **Wina Kachetyńskie** (Kaukazkie) Białe i Czerwone, sprowadził

Handel A. Stępkowskiego.

HURTOWNY i DETALICZNY SKŁAD

WIN, DELIKATESÓW, HERBATY

i TOWARÓW KOLONJALNYCH

Od lat sześćdziesięciu istniejący w jednem miejscu przy ulicy Długiej i Przejazd, dawniej pod firmą **I. KOELICHENA**, dziś

SOWIŃSKIEGO i SZULCA.

Posiada **wielkie** zapasy **Win rozmaitego** gatunku. **Miód stary, Likiery oryginalne**, i t. d. oraz wszelkie **Delikatesy i Towary kolonjalne**, wszystko sprowadzane w **partjach znacznych**, z **najpierwszych Domów zagranicznych. Sprzedaż** hurtowa na Królestwo i Cesarstwo. **Gatunki wyborowe, Ceny umiarkowane.**

MAGAZYN TOWARÓW BŁAWATNYCH

WŁ. LEWITY i S-ka

przy rogu ulic Senatorskiej i Nowo-Senatorskiej.

Otrzymał z Paryża pierwsze transporty TOWARÓW JESIENNYCH.

Дозволено Цензурою, Варшава 7 Сентября 1876 г.—w Drukarni M. Ziemkiewicza Krakowskie-Przedmieście Nr. 415.

Wydawca i Redaktor, Aleksander Niewiarowski.